



TEATR LUDOWY

ANTHONY BURGESS

MECHANICZNA POMARAŃCZA



duża scena *Osiedle Teatralne 34*

ANTHONY BURGESS MECHANICZNA POMARAŃCZA

tytuł oryginalny: A CLOCKWORK ORANGE

tłumaczenie: **Leszek Wysocki**

reżyseria: **Jacek Bunsch**

muzyka: **Janusz Grzywacz**

scenografia: **Tadeusz Smolicki**

choreografia: **Katarzyna Aleksander - Kmieć**

układy walk: **Andrzej Jaśkow**

projekcje wideo: **Dawid Kozłowski**

asystent reżysera: **Tadeusz Łomnicki**

asystent scenografa: **Natalia Kornecka**

producent wykonawczy: **Adam Sochacki**

inspicjent: **Anita Wilczak - Leszczyńska**

sufler: **Martyna Rezner**

Prapremiera scenicznej adaptacji autorskiej

Anthony'ego Burgessa

326 premiera **Teatru Ludowego**

Duża Scena **18 lutego 2011**

występują:

Alex – **Piotr Franasowicz**

Żorzyk – **Paweł Kumięga**

Pietrucha – **Aleksander Fiałek** *gościnnie*

Matoł – **Jacek Joniec**

Aleksandrowicz – **Kajetan Wolniewicz**

Żona Aleksandrowicza – **Jagoda Pietruszkówna**

Ojciec – **Andrzej Franczyk**

Matka – **Małgorzata Kochan**

Menel/Naczelnik więzienia – **Stanisław Banaś** *gościnnie*

Deltowicz/Aktor – **Piotr Pilitowski/Piotr Piecha**

Właścicielka willi – **Małgorzata Krzysica**

Kapelan – **Tadeusz Łomnicki**

Dr Brodzki – **Jacek Wojciechowski**

Minister – **Jacek Strama/Jerzy Fedorowicz**

Dr Branny – **Dominika Markuszewska**

Konspirator Doliński – **Krzysztof Górecki**

Więzień/Billy-Boy – **Piotr Piecha**

Józiczek/Doktorek/Policjant 1 – **Jan Nosal**

Strażnik/Policjant 2 – **Jarosław Szewc**

uczniowie Krakowskiej Szkoły Teatralnej i Filmowej:

Milena Gawlik, Karolina Gwadera, Aleksandra Rogal,

Amelia Skrzyńska, Michał Chodacki, Sebastian

Kawula, Julian Lesiński, Paweł Mordarski,

Tomasz Pilch, Roland Rajzer

oraz **Michał Siudek** *gościnnie*

SZANSA ALEKSA

Z „Mechaniczną pomarańczą” od momentu napisania jej przez Anthony’ego Burgessa wciąż są kłopoty. No bo prozę: główny bohater, na początku powieści ledwie czternastolatek, staje na czele gangu, który wraz z podobnymi sobie grupami bezkarnych nastolatków sieje postrach w mieście. Seria perypetii, które przechodzi – mniej lub bardziej prawdopodobnych – kreuje go to na kata, to na ofiarę. Jest chuliganem, kłamcą, oszustem, despota, gwałcicielem, obłudnikiem, manipulatorem, ale i ofiarą przemocy. Opuszczonym dzieckiem zdradzonym przez rodziców, kolegów, wychowawców, poddanym manipulacji przez ludzi mających szczytne hasła na ustach, a faktycznie tylko własny interes w głowie.

Zastanawiamy się więc: czy taka postać, taki Aleks, jest w ogóle możliwy w realnym świecie? Czy to nie jest jakiś wymysł wybujałej fantazji autora, która posklejała niewiarygodne historie w efektowną opowiadankę? Do tego jeszcze kała mówić Aleksowi i jego kolegom dziwanym slangiem, którego przecież normalnie nikt nie używa. Odpowiedzi na te wątpliwości trzeba uporządkować. To pozwoli zniwelować sporo nieporozumień narosłych wokół „Mechanicznej pomarańczy”.

Nieporozumienie pierwsze: to nie jest realizm

Pisząc przed 50 laty tę niewielką powieść, Burgess umieścił ją w bliżej nieokreślonej przyszłości. Dlaczego tak zrobił, łatwo się domyślić. Wcale nie chodziło mu o kreowanie wydumanych światów – przeciwnie, obserwując otaczającą, całkiem realną rzeczywistość, doszedł do przerażającego wniosku, że świat stacza się na dno. Jakie jest to dno, nie wie jeszcze nikt, jeżeli jednak jest jeszcze cień szansy, żebyśmy wszyscy na nim nie osiedli, trzeba coś zrobić.

I Burgess zrobił to, co może pisarz: stworzył wizję, która swoją sugestywnością powinna doprowadzić do wstrząsu. Ta wizja była „niemal” rzeczywista – przecież po wielkich miastach, a przynajmniej niektórych ich osiedlach krążą bandy, również całkiem młodych przestępców, na ludziach i ich psychice dokonuje się eksperymentów, a we frazesy głoszone przez polityków, artystów i proroków coraz trudniej uwierzyć.

Nierealistyczna, opowieść Burgessa nie jest tym samym nielogiczna. Jej logika bliższa jest jednak XVIII-wiecznej powieści filozoficznej, niż XIX- i XX-wiecznemu realizmowi. Przedstawia skondensowane dzieje wymyślonego bohatera, by pokazać prawdę o człowieku.

Nieporozumienie drugie: Burgess nie jest prorokiem

Zastanawiając się teraz, czy niedaleka Burgessowa przyszłość, to nasza teraźniejszość, pamiętajmy przede wszystkim o jednym – rysując sugestywny obraz przyszłości, Burgess nie występował w roli natchnionego proroka, ani nawet futurologa. Można więc bawić się w wyliczanki, co z jego przewidywań sprawdziło się w pełni, co zaś tylko trochę, warto jednak podejść trochę inaczej – niedaleką przyszłość traktując jako granicę, blisko której niebezpiecznie się poruszamy. Ta przyszłość, to świat zaprzeczający dotychczasowym osiągnięciom ludzkiej kultury, z jej poszanowaniem wolności, traktowaniem dobra jako wartości obiektywnej, z poszanowaniem prawa wyboru.

Swoją drogą, gdy przypatrujemy się wizji Burgessa, zastanawiać może, z jaką przenikliwością wskazał na pewne procesy towarzyszące życiu cywilizacji.

Sceny w szpitalu kojarzą się z eksperymentami biogenetycznymi, wokół których tyle dziś dyskusji i kontrowersji. sztuczny język, jakim się posługują miodzi ludzie w powieści nieźle przedrzeźnia slangi dzisiejszych subkultur i rozmaitych tworzonych ad hoc „społeczności”, a potężna siła perswazyjna przekazu medialnego. Jaką pokazywał autor jako możliwość w „Mechanicznej pomarańczy”, dziś stała się namacalnym faktem.

Nieporozumienie trzecie: to nie jest Biblia

Ani Anthony Burgess, ani Stanley Kubrick, który na podstawie jego powieści nakręcił w 1971 roku film, nie są prorokami, nie można więc przedstawionych przez nich wizji traktować jako Prawdy Objawionej. A jednak: szalony, nakręcony spiralą głupoty ludzkiej świat, który przedstawili autorzy powieściowej i filmowej „Mechanicznej pomarańczy”, został przez niejednego potraktowany jak Biblia. Podobnie zresztą jak Biblia dowolnie interpretowany. Często wbrew intencji.

Wybrane sceny stały się więc dla niektórych inspiracją do stosowania przemocy, do traktowania zbrodni jako sposobu na życie albo jako dzieła sztuki.

W imię „Mechanicznej pomarańczy”, podobnie jak w imię

Biblii, nawet zabijano, a niektóre z jej scen szaleńcy od-
twarzali w życiu z zacięciem fanatycznych wyznawców.

Nieporozumienie czwarte: to jednak nie bajka

Co się stało, że „Mechaniczna pomarańcza” wywołała
i wywołuje tyle emocji?

Z pewnością przyczyną jest to, że trafia w sedno naszych,
ludzkich niepokojów i zwątpień. Mimo, że stworzona
przez Burgessa, musicalowa wersja powieści, jaką przed-
stawia nasz teatr, opiera się na umowności i operuje
chętnie teatralnym skrótem, to nie jest to żadna bajecz-
ka. Ta teatralna opowiadka filozoficzna zawiera zapisane
w skondensowany sposób pytanie o szansę. Jaką szan-
sę ma sponiewierany przez świat i przez samego siebie
Aleks? Jaką może mieć nadzieję? Nie taką małą, zdaje się
sugerować Burgess. Bo w świecie, który się wali i sypie
na oczach, człowiek zawsze może odnaleźć nadzieję. By-
leby nie dał sobie wyrwać tego, bez czego z człowieka
przemieni się w ludzki automat – „taką mechaniczną po-
marańczę”. Czymś, co ostatecznie pozostawia prawo do
nadziei, jest wolna wola.

Marek Mikos

MŁODZI NA ŚMIETNIKU

Pięć pytań do reżysera „Mechanicznej pomarańczy”, Jac-
ka Bunscha

**TEATR LUDOWY: „Mechaniczna pomarańcza”, choć
napisana przez Anthony’ego Burgessa, nierozłącz-
nie kojarzy się z filmem Kubricka. Co pana podkuśiło,
żeby konkurować z arcydziełem?**

JACEK BUNSCH: Film powstał w 1971 roku, w wielu war-
stwach się nie zestarzał, ale jednak to arcydzieło histo-
ryczne. Warto spojrzeć na „Mechaniczną pomarańczę”
dziś, jako na rodzaj przypowieści o losach młodego,
który wchodzi w życie i zderza się z okrutnym światem.
Autor powieści opisał ten świat nieco inaczej, niż Kubrick
w filmie. Własna adaptacja teatralna Burgessa, na której
się opieramy, w dużej mierze przywraca tematy, na jakich
pisarzowi szczególnie zależało. Dramatyczne staje się tu
pytanie, jak młody człowiek ma znaleźć swoje miejsce
w świecie.

**Bohaterowie „Mechanicznej pomarańczy” mówią
slangiem. Skąd wzięty jest ten slang?**

- Alex i jego koledzy mówią językiem, który zassali jak
odkurzacz. Na ich śmietnikową mowę składają się sło-
wa zasłyszane na ulicy, przeczytane, dziś też znalezio-
ne w internecie. Burgess tworząc ów dziwaczny slang
zwrócił uwagę, że kłopot współczesnego świata polega
na trudności zachowania własnego sposobu wyrażania
się. Dla bohaterów „Mechanicznej pomarańczy” język jest
sposobem poznawania, dotykania świata i jednocześnie
czymś, co się wysypało na nich.

**Napisana pół wieku temu powieść dzieje się w nie-
określonej przyszłości. Ta przyszłość nadeszła?**

- Niestety tak. Burgess ostrzega nas, że gdy bezbronna
istota, jaką jest młody człowiek, staje wobec ataku nie-
ograniczonej liczby informacji, może się kompletnie po-
gubić. Pisarz pięćdziesiąt lat temu nie mógł myśleć o in-
ternecie, ale w jakiś sposób przewidział go w swojej wizji.
W sieci jest wszystko, dostępne jednym kliknięciem: od
pięknych reprodukcji, muzeów wirtualnych, po najgor-

sze okrucieństwo, pornografię. Poprzednie pokolenie nie miało z czymś takim do czynienia.

W „Mechanicznej pomarańczy” niepodzielnie panuje muzyka Beethovena. Co ma zatem do roboty kompozytor, Janusz Grzywacz?

- W dzisiejszym świecie mamy do czynienia z nieustannym remiksem wszystkiego, co było w poprzednich epokach. Jest tam też Beethoven. Kiedyś, żeby go posłuchać, trzeba było pójść do filharmonii, w późniejszych epokach posłuchać radia albo kupić płytę, dziś wszystko jest w zasięgu kliknięcia. Nie trzeba iść na koncert, żeby usłyszeć V Symfonię Beethovena: ta muzyka może się pojawić jako element reklamy, podkład do filmu, sygnał w komórce. To już przestało być święte. Zadanie Janusza Grzywacza jest jasne, choć niełatwe: odnaleźć się w tym świecie remiksu, połączyć Beethovena, własne propozycje i stworzyć muzykę przyszłości, jaką sugeruje wizja Burgessa.

Nie obawia się pan, że młodzi ludzie mogą potraktować „Mechaniczną pomarańczę” jako zachętę do czynienia zła?

- Zło jest pokazywane we współczesnym świecie bardzo agresywnie, jako coś bardzo atrakcyjnego. Nie możemy udawać, że tego nie ma. Punkty stałe, wyznaczające co dobre i złe, kiedyś istniały w każdym systemie społecznym i wychowawczym. Dziś jest inaczej - młody człowiek tkwi w środku szalonej gry komputerowej, gdzie niczego nie można się złapać. To jest największy problem Aleksa. Chciałbym z młodym człowiekiem, który będzie oglądał przedstawienie, podjąć dyskusję: Co zrobisz? Jak będziesz wybierał? Bo starsze pokolenia mogą starać się pomóc, ale nie mogą za młodych wybierać.

NOTA TŁUMACZA

Niniejsza sztuka jest dramatem muzycznym napisanym przez Anthony'ego Burgessa w 1986 roku a opartym na jego głośnej i z rozmaitych względów niezwykle kontrowersyjnej powieści (czy raczej, jak on sam ją nazywa, „mini-powieści” - „a novella”) pt. „Clockwork Orange”. Rozgłos, jaki zyskała ta książka, był głównie spowodowany popularnością jej filmowej wersji zrealizowanej w 1972 roku przez Stanleya Kubricka. Zarówno powieść jak i jej ekranizacja były w Polsce przez lata znane jedynie pośrednio - jako legenda. Do końca lat osiemdziesiątych bowiem obowiązywał na nie bezwzględny zapis cenzorski.(...)

Powody, dla których powieść ta i film nie mogły uzyskać w Polsce błogosławieństwa organów odpowiedzialnych za politykę wydawniczą i repertuarową, są równie złożone, co enigmatyczne. Trudno powiedzieć, czy sprawił to nihilizm moralny narratora - młodocianego bandziora Alexa, czy drastyczność relacjonowanych przezeń z szokującym indyferentyzmem scen, trącających pornografią gwałtu, czy też niezwykłość używanego przezeń języka, będącego wymyśloną przez Burgessa angielsko-rosyjską hybrydą - upiornym lingwistycznym dziwołogiem, z rosyjskim (czy też w znacznej części pseudo-rosyjskim) słownictwem włożonym w staroangielską syntaksę.

Dodać należałoby tu od razu jeden istotny szczegół. Otóż ekranizacja tej powieści dokonana przez Kubricka ujawnia śladowo dziwaczne losy książki Burgessa na zachodnim rynku. Film ten bowiem oparty jest nie na integralnej wersji tej książki, a na jej amerykańskiej, ocenzonej i rebours edycji. Wbrew protestom Burgessa usunięty został tam ostatni rozdział wersji pierwotnej będący w założeniu autora swego rodzaju katharsis wobec ponurej, porażającej swą grozą fabuły

Wróćmy wszakże na polskie poletko: w świetle tego, o czym była mowa powyżej, można ewentualnie założyć, iż decyzja zatrzymania filmu motywowana była w pierwszym rzędzie cenzorskimi zastrzeżeniami odnośnie jego skrajnie niemoralnego przesłania; w przypadku natomiast powieści - w jej pierwotnej formie - decydującym czynnikiem był chyba wykoncypowany przez Burgessa żargon ze wszystkimi wynikającymi stąd implikacjami. - Przepuszczalnie - w mniemaniu cenzorów - używanie

ANTHONY BURGESS

właściwie John Anthony Burgess Wilson, (1917–1993). Angielski prozaik, eseista, nauczyciel, wykładowca literatury, pracownik Ministerstwa Oświaty, w latach siedemdziesiątych profesor amerykańskich uniwersytetów; kompozytor, scenarzysta filmowy i telewizyjny; od 1968 mieszkał za granicą.

Przełomowym momentem w jego życiu i twórczości była diagnoza nieuleczalnej choroby nowotworowej. Ten młynny werdykt zapoczątkował jego ogromną twórczą aktywność.

Odwoływał się chętnie do antropologii kulturowej, do archetypów i literackich form muzycznych oraz do literatury science-fiction.

Zarzucono mu, że nie potrafi budować zwartej powieściowej akcji, że jego utwory są często niedopracowane, choć i tak nie zmniejszało to ich poczytności. Zdziwił ekscentrycznymi pomysłami, renesansową skalą zainteresowań i nadludzką wydajnością; pod powłoką groteski i wulgarności dając pełną pesymizmu wizję zdeprawowanego świata.

Zmarł na raka płuc w Londynie.

przez odróżniających zwyrodniałców rosyjskiego słownictwa rodzic mogło u polskiego odbiorcy niepożądane, godzące w prestiż Kraju Rad skojarzenia.

Jeśli idzie o odwzorowanie języka oryginału - przynajmniej się do popełnienia z pełną świadomością ciężkiego grzechu niewierności translatorskiej.(...) Podstawowe tego powody są dwa: otóż po pierwsze - wymaga tego w moim mniemaniu konwencja teatru. Tekst podawany ze sceny musi być od razu czytelny dla widza; nie ma tu bowiem możliwości korzystania ze słowniczka żargonowego, ani też powtórnej lektury niejasnego przy pierwszym odbiorze fragmentu, jak jest przy percepcji tekstu pisanego. Po drugie zaś wydaje mi się, iż teraz „odgrzewane ruskie pierogi” byłyby po prostu niestrawnym daniem.

Zasadniczo staram się operować językiem w miarę klarownym dla widza, językiem, który nie próbuje udawać autentycznej bandyckiej „kminy”, jest natomiast wyraźnie nacechowany typowymi dla gwar przestępczych środkami ekspresji.

Leszek Wysocki

JACEK BUNSCH

Reżyser, urodzony w Krakowie w 1954 roku. Ukończył filologię polską na Uniwersytecie Jagiellońskim, później Wydział Reżyserii Dramatu w krakowskiej PWST (1981 r.). Debiutował w Teatrze im. J. Słowackiego w Krakowie. Od 1981 roku związany był z Teatrem Polskim we Wrocławiu; w latach 1985-1990 był dyrektorem tej sceny. W 1991 rozpoczął stałą współpracę z teatrami zagranicznymi (Dania, Czechy). W Danii prowadził również wykłady w szkole teatralnej w Odense.

Od roku 1990 podjął współpracę z Teatrem Polskim w Poznaniu, gdzie wystawił wiele sztuk, a jego „Dekameron” zaprezentowano na Festiwalu Teatru Polskiego w Rydze. Później reżyserował w katowickim Teatrze Śląskim. Wiele jego przedstawień było prezentowanych na festiwalach w Polsce i za granicą. Zebrał szereg nagród i wyróżnień m.in. nagrodę „Kreator” oraz „Złotą Maskę” za spektakl „Ferdynand” dla najlepszego reżysera - Katowice 2003. „Janulka” oraz „Biesiada u Hrabiny Kotłubaj” zdobyły nagrody na Festiwalu Klasyka Polska w Opolu. Jego „Operetka” została uznana za spektakl roku i nagrodzona „Złotą Maską”. Za „Szewców” Witkacego otrzymał we Wrocławiu „Złotą Statuetkę Fredry”. Od maja 2003 roku sprawował funkcję dyrektora artystycznego Teatru im. W. Siemaszkowej w Rzeszowie, a w latach 2004 - 2008 był dyrektorem Teatru Miejskiego im. W. Gombrowicza w Gdyni. Tu zrealizował szereg przedstawień: „Kontrabasistę” Süskinda, „Niebezpieczne związki” Hamptona, „Wariata i zakonnice” Witkacego oraz na Scenie Letniej przedstawienia plenerowe „Don Kichote” i „Casanova”. Był także pomysłodawcą i dyrektorem Festiwalu Polskich Sztuk Współczesnych R@Port odbywającego się w Gdyni i mającego za zadanie prezentację najlepszych przedstawień z całej Polski opartych na najnowszych tekstach rodzimej dramaturgii.

JANUSZ GRZYWACZ

(ur. 13 maja 1947 w Zakopanem) – muzyk, pianista, kompozytor i aranżer, pedagog.

Absolwent WSP w Krakowie - filologia polska oraz PSM w Katowicach (w klasie fortepianu).

Twórca legendarnej grupy Laboratorium, z którą współpracował do 1991 roku. Był autorem dużej części repertuaru tego zespołu. Wraz z grupą nagrał 9 płyt, dał ponad tysiąc koncertów w kraju i na najważniejszych festiwalach na świecie.

W 1979 roku, zajął się komponowaniem muzyki dla teatru, filmu i telewizji. Napisał muzykę do ponad 100 spektakli teatralnych oraz musicalu *Pan Twardowski*.

Uznaniem widzów cieszyła się jego muzyka do widowisk plenerowych (m.in. Festiwalu Teatralnego w Nancy, Festiwalu Teatrów Ulicznych w Jeleniej Górze, Dnia Polskiego na Expo w Sewilli, Zimowej Uniwersjady w Zakopanem).

Jego piosenki śpiewają m.in. Renata Przemyk, Kasia Groniec, Janusz Radek, Marian Opania, Piotr Fronczewski. Współpracuje z Jarosławem Śmietaną, Markiem Bałatą, Jorgosem Skoliasem.

Brał też udział w nagraniach płyt m.in. Marka Grechuty, Zbigniewa Seiferta, Jarka Śmietany, zespołu Maanam, Lecha Janerki, Kobranocki, Chłopców z Placu Broni i Izabeli Trojanowskiej.

Wykładowca w krakowskiej PWST. Tamże przygotował ze studentami autorskie widowiska muzyczne. Jest członkiem Rad Programowych i jurorem festiwali FAMIA, Studenckiego. Festiwalu Piosenki, PPA we Wrocławiu.



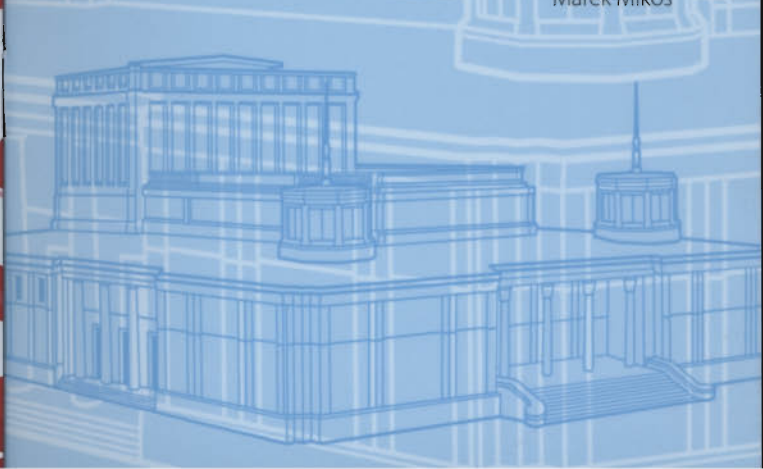
MICHAEL, ALEKS, WALA

Pozornie mało łączy trójkę głównych bohaterów widowisk z naszego afisza: Michaela ze „Skrzydłaka”, Aleksa z „Mechanicznej pomarańczy” i Walę – główną postać dramatu „Udając ofiarę” braci Priesniakow. Pierwszy zamiast cieszyć się dzieciństwem, zajmuje się dziwnym nieco skrzydlatym stworem, który przycupnął w garażu. Drugi, chłopak z krwi i kości, wybiegł ze swego rodzinnego gniazda, poczuł się panem świata i połamał skrzydła. Trzeci, z metryki całkiem dorosły mężczyzna, wciąż nie może wydorosnąć i zamiast żyć naprawdę, kryje swoją tożsamość odgrywając w policyjnych rekonstrukcjach ofiary zbrodni. W naszych inscenizacjach wszystkich trzech bohaterów gra Piotr Franasowicz.

Choć każdy z tych spektakli adresowany jest do nieco innej widowni: „Skrzydłak” głównie do dzieci, „Mechaniczna pomarańcza” do starszej młodzieży, a „Udając ofiarę” do widzów całkiem dorosłych, my widzimy w nich wspólną, niekończącą się opowieść o dojrzewaniu. O człowieku, który cudem pojawiwszy się na tej ziemi, korzysta z cudu jakim jest życie i wciąż czeka na cud, który jego życie odmieni na lepsze, piękniejsze.

W IMIENIU ZESPOŁU TEATRU LUDOWEGO ZAPRASZAMY DO SPOTKANIA Z NASZĄ ROZPISANĄ NA TE WIDOWISKA TEATRALNA BALLADĄ O DOJRZEWANIU. O TOBIE, O MNIE, O NAS.

Marek Mikos





TEATRLUDOWY

Osiedle Teatralne 34, 31-948 Kraków
tel.: 12 68 02 100, fax: 12 68 02 155
teatr@ludowy.pl www.ludowy.pl

duża scena

Kasa biletowa Dużej Sceny, Osiedle Teatralne 34
Czynna: pn-sb 12.00-18.00
Niedziela i święta – 2 godz. przed spektaklem
Tel.: 12 68 02 116

Dyrektor: **Jacek Strama**
Zastępca dyrektora: **Dorota Groszek**
Przewodniczący Rady Artystycznej: **Jerzy Fedorowicz**
Kierownik literacki: **Marek Mikos**
Sekretarz literacki: **Maria Klotzer**
Koordynacja pracy artystycznej: **Katarzyna Kolanowska**
Promocja i reklama: **Beata Strama, Jerzy Fedorowicz jr**
Kierownik Biura Obsługi Widza: **Jerzy Fedorowicz jr**
Producent wykonawczy: **Adam Sochacki**
Kierownik sceny: **Zenon Maciak**
Oświetlenie: **Jan Krawczyk, Jarosław Leszczyński**
Akustyka: **Krzysztof Kłyś**
Charakteryzacja: **Lidia Jargosz Poręba**
Garderobiane: **Anna Kalemba, Anna Szulia, Barbara Piechówka**
Kierownik pracowni krawieckiej damskiej: **Danuta Szkarłat**
Kierownik pracowni krawieckiej męskiej: **Zofia Maj**
Prace tapicerskie: **Stanisław Kasprzyk**
Redakcja programu: **Maria Klotzer**
Projekt graficzny: **Jacek Smolicki &  mediadesign.com.pl**

SREBRNY
SPONSOR



prawa do sztuki: © The Estate of Anthony Burgess c/o Artellus Ltd
w Polsce: Agencja A D + T Elżbieta Manthey